

KURJER WIECZORNY

Nr. 42.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojedyncz. 15 mk.

Wtorek, 21 lutego 1922 r.

PRENUMERATA: w Łodzi z odroczoną
płatnością na poczet 12 numerów
400 mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz 100 mk.
1 strona 1000 mk. 2 strona 800 mk.
3 strona 600 mk. 4 strona 400 mk.
Zamieszkania o 50 i zagran. o 100 proc. drożej.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199.

Polska i Rosja.

Znamienny artykuł „Vorwärts”.
BERLIN, 21-go lutego (A. W.).
„Vorwärts” zamieścił wczoraj zna-
mienny artykuł pod tytułem „Pol-
ska i Rosja”. W artykule tym au-
tor oświadcza, że pierwszy okres
nieufności pomiędzy Polską i Rosją
minął. Autor wyraża nadzieję, że
rozkładowanie polsko-rosyjskie w spra-
wie umowy handlowej doprowadzą
szybko do zawarcia traktatu.

Ile wagonów dostarczyły Niemcy?

BERLIN, 21 lutego (A. W.). Do
dnia 31 stycznia na zasadzie arty-
kułu traktatu wersalskiego Niemcy
dostarczyły wagonów: Belgii 14 i
pół tysiąca, Francji 7 tysięcy, Ru-
munji 1500, Jugosławii 270 i Wło-
chom 60.

Minister japoński o uznaniu rządu sowieckiego.

TOKIO, 21-go lutego (A. W.).
Minister spraw zagran. Uchida
oświadczył w parlamencie, że za-
prośenie do Genui zostało przez
Japonję przyjęte, a także, że o ile
sowiety przyjmą warunki, posta-
wione przed konferencją genueńską,
nastąpić się sposobność
oficjalnego uznania rządu sowiec-
kiego.

Nansen i sowieci moskiewski.

LONDYN, 21 lutego (Russp.).
W liście do dziennika „Times”,
Nansen zaprzecza wiadomościom
o wybraniu go na członka hono-
rowego sowieckiego w Moskwie i
oświadcza, że o ile nawet to by
się zdarzyło, działalność jego apo-
lityczna nakazywałaby mu do zrze-
czenia się tej godności.

Złoto w Ameryce.

Podług oficjalnej statystyki za-
pas złota w Stanach Zjednoczo-
nych wynosi 8 miliardów dolarów,
czyli jedną trzecią zapasu całego
świata. Złota w obiegu jest za
8.027 milj. dol., czyli, że na jedno-
go mieszkańca przypada 54,44 dol.
gdy w 1914 roku 34,53 dol.

Z Ukrainy.

CHARKOW, 18 lutego. Ukraiński
sejmik ekonomiczny postanowił werbo-
wać wykwalifikowanych majstrów za-
granicą, specjalnie w Niemczech. Wnie-
szenie otworzyło w Bachmucie oddział
dla handlu z Turcją i Persją.

Nowa zwyczajna cen w Berlinie.

Skutkiem nowego podwyższenia
płacy zarobkowej robotnikom miej-
skim, na najbliższym posiedzeniu
rady miejskiej w Berlinie omawia-
na będzie sprawa podwyższenia
opłaty za używalność elektryczno-
ści, gazu i wody, przyczem za elek-
tryczność o 5-6 mr. na kilowa-
cie, za gaz—3 mr. 70 fen. na me-
trze kub. i za wodę—1 mr. 90 fen.

Dokąd pójść??

Kino „LUNA”

Władca Taghory

Dziś II seria

„W obliczu śmierci”.

Przed konferencją genueńską.

LONDYN, 21 lutego (A. W.). Agencja Reutersa komunikuje, że pogłoski o odroczeniu konferencji genueńskiej narazie są pozbawione wszelkiej podstawy. Lloyd George oświadczył nadal gotowość udania się do Genui na dzień 8 marca.

LONDYN, 20 lutego (Pat). Korespondent Reutersa donosi z Genui: Stanowisko małej ententy i Polaki w sprawie konferencji genueńskiej zajmuje żywo uwagę sfer rządowych, zwłaszcza we Włoszech. Zdaje się, że mocarstwa te zamierzają działać w porozumieniu.

Ze w kwestji konferencji genueńskiej — zaznacza korespondent — mała ententa popiera stanowisko Francji, fakt ten wywrzeć może poważny wpływ na sprawę odroczenia.

Rokowania francusko-bolszewickie.

LONDYN, 21 lutego. (Pat) Havas. „Daily Telegraph”, pisząc o rzekomych rokowa-
niach rosyjsko-francuskich, stwierdza: Rząd francuski nie był bynajmniej wmięszany
w sprawę czysto przemysłowych rokowań z sowiecką misją handlową, a kołem przemy-
słowców francuskich. Krasin — pisze dziennik — za pośrednictwem adwokata rosyj-
skiego zamieszkałego w Paryżu, Michałowa, poczynił przemysłowcom francuskim pewne
proponycje, przystając na zwrot ich mienia, stawiając jednak w zamian szereg warunków
o charakterze politycznym. Przemysłowcy francuscy ograniczyli się jednak do wysłuchania
proponycji sowieckich. Takie było źródło pogłosek o rzekomych rokowaniach francusko-
sowieckich.

O odszkodowania niemieckie.

PARYŻ, 20 lutego (PAT). W nocy nadesłanej na Quai d'Orsay w odpowiedzi na proponycje
francuskie rząd angielski przyjmuje wniosek ażeby komisja odszkodowań ustaliła wysokość wypłat nie-
mieckich na rok 1922, domaga się jednak ostatecznego sformułowania układów dotyczących kosztów oku-
pacji, wykonania układu wiesbadenckiego oraz rozdziału świadczeń rzeczowych niemieckich między sprzy-
mierzeńców. Poza tem ma być niezwłocznie zatwierdzony układ z 13 kwietnia roku zeszłego.

Po naradach waszyngtońskich.

Francja i Ameryka.

HAWR, 20 lutego (Pat). Przybyła tu w drodze powrotnej z Waszyngtonu delegacja francuska z
ministrem Sarraut na czele. Sarraut oświadczył przedstawicielowi Havasa, że stwierdził, iż
przyjaźń Ameryki dla Francji nie zmniejszyła się.

W końcu Sarraut oświadczył: Francja zanadto przejęła się duchem pokoju, aby miała nie pracować z
całego serca nad urzeczywistnieniem gwarancji, które mają ten pokój zapewnić.

Konferencja międzynarodowa w Warszawie.

GENEWA, 21 lutego. (Pat). Havas. Rząd polski zwrócił się do ligi narodów z proponycją
zwołania w najbliższym terminie do Warszawy ogólnoeuropejskiej konferencji, mającej na celu wyszuka-
nie sposobów do walki z epidemiami, grozącymi rozszerzeniem się na całą Europę.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Giolitti — premierem.

RZYM, 21 lutego (A. W.). Konferencja Giolittiego z Orlandem odbyła się na żądanie
króla. W rezultacie gabinet będzie formować prawdopodobnie Giolitti.

MORDERSTWO NA PRADE.

(Telefonem z Warszawy).

W domu nr. 1 przy ul. Marcinkowskiego na Pradze, mieszkanie
złożone z kuchni, pokoju i przed-
pokoju zajmowała od kilku lat,
43-letnia Anna Ciarkowska wraz z
18-letnią córką Zofią, uczennicą.
Mąż Ciarkowskiej, jako zdolny
rzeźbiarz, przebywał już od 1905 r.
w Ameryce, skąd co miesiąc przy-
syłał żonie 20 dolarów; z sumy tej
D. część posyła 20 letniemu synowi,
Zygmuntowi, który jest w 6
kl. gimnazjum państwowego w To-
runiu, resztę pieniędzy szło na
kształcenie córki i na utrzymanie.

Przed kilku tygodniami Ciar-
kowska otrzymała około 70 dola-
rów — na kupno palta dla siebie,
lecz spłaciła długi, palto nie kupi-
ła i w domu pozostało ostatnio o-
koło 10 tys. mk. Wczoraj około
g. 3 min. 15 po poł. córka Ciar-
kowskiej, przyszedłszy z pensji do
domu, wbrew zwyczajowi zastała
drzwi od mieszkania otwarte z za-
tazaski. Wszedłszy do kuchni,

Ciarkowska zauważyła plamy krwa-
we na podłodze i papierze przy
zlewku. Tknięta złem przeczuć
córka wbiegła do pokoju, gdzie
zastała matkę okrwawioną, leżącą
na podłodze przy szafie. Przy-
puszczając, że matka jeszcze żyje,
córka wzięła w misce wody i za-
częła obmywać twarz. Na przera-
żliwy krzyk córki, nadbiegli sąsie-
dzi, którzy stwierdzili, że Ciarkow-
ska jest martwa.

Została ona zamordowana kil-
kakrotnie uderzeniami w prawą
skroń i czoło tak silnymi, że pękła
czaszka i wypłynął mózg. Narzę-
dziem zbrodni było żelazko stalo-
we do prasowania, którego spiczka
stała częścią była okrwawiona i oble-
piona kilku włosami; wspomniane
żelazko znaleziono na podłodze w
pobliżu trupa.

Ohydne morderstwo dokonano
oczywiście w celu rabunkowym,
gdyż szafa była otwarta i zawar-
tość jej wyrzucona na podłogę lub
na łóżko, kufer również był otwar-
ty i spłodowany aż do dna. Zbrod-
nic poszukiwał oczywiście dola-
rów przysyłanych z Ameryki, o
czem wiedzieli lokatorzy tego do-
mu. Po morderstwie zbrodniarz
wytarił z podłogi kałużę krwi i jak
wskazują ślady, umył ręce. Oprócz
gotówki w sumie przypuszczalnie
10.000 mk., zbrodniarz zrabował
palto, kilka sukien, bluzek i bie-
liznę.

Na miejsce zbrodni przybyli
władze policyjno-sledcze z podin-
spektorem urzędu śledczego i
komendantem policji, p. Sikorskim
na czele. Z pierwotnego dochod-
zenia wynika, że zbrodni do-
konano między godz. 9 i pół a 10
rano, gdyż łóżko nie było jeszcze
postawione, w kuchni zaś stał kube-
łek z węglem, który Ciarkowska
zawsze rano sama przynosiła. Po
sfotografowaniu zwłok i opisaniu
terenu zbrodni, mieszkanie opie-
czętowano do przybycia sędziego
śledczego.

Na miejsce zbrodni przybyli
władze policyjno-sledcze z podin-
spektorem urzędu śledczego i
komendantem policji, p. Sikorskim
na czele. Z pierwotnego dochod-
zenia wynika, że zbrodni do-
konano między godz. 9 i pół a 10
rano, gdyż łóżko nie było jeszcze
postawione, w kuchni zaś stał kube-
łek z węglem, który Ciarkowska
zawsze rano sama przynosiła. Po
sfotografowaniu zwłok i opisaniu
terenu zbrodni, mieszkanie opie-
czętowano do przybycia sędziego
śledczego.

Ekonomiczne odrodzenie Rosji.

Prezes zarządu Allgem. Elektr.
Gesellschaft, znany finansista dr.

Deutsch, w rozmowie ze współ-
pracownikiem dziennika „Rul” wy-
raził następujący pogląd na spra-
wę odrodzenia Rosji:

Europa przeżywa teraz nieby-
wały kryzys ekonomiczny, nad
czem debatuje się na wszystkich
konferencjach międzynarodowych.
Nie może być jednak mowy o
żadnym uzdrowieniu stosunków w
Europie, dokąd nie rozpocznie się
normalne życie w Rosji. Kwestja
rosyjska jest kwestją międzynaro-
dową. Rosja — to nie jest pań-
stwo, to olbrzymi kawał ładu, ma-
jący wszystko co potrzebne jest
ludzkości.

Ekonomiczne odrodzenie Rosji
pochłonie olbrzymie kapitały i za-
dne państwo oddzielić nie jest
w stanie podjąć się tego. Tylko
wielki międzynarodowy syndykat
finansowy z udziałem wielkich mo-
carstw i poparciem wszystkich rzą-
dów będzie mógł podjąć temu
zadaniu.

Wszystkie projekty o koloniza-
cji Rosji są bezcelowe; Rosji jako
państwa zamożnego włościąństwa
— kolonizować nie można. 150
milionów chłopów rosyjskich, po-
siadających ziemię — usposobi-
onych jest wrogo przeciw bolsze-
wikom. Wiemy dokładnie, że wło-
ścijaństwo rosyjskie przekształca
się w klasę kapitalistyczną, a więc
grunt najmniej podatny do koloni-
zacji.

Przedewszystkiem trzeba upo-
rządkować komunikację kolejową
w Rosji. Znaczną ilość parowo-
zów wysłano już z Niemiec do
Rosji, a na wiosnę skierowanych
tam będzie jeszcze 700 lokomotyw.
Z Anglii w tym czasie nadejdą
materiały palne, których brak od-
czuwa się bardzo w Rosji.

Następnie trzeba zaopatrzyć
Rosję w maszyny i narzędzia rolni-
czne i odrodzić przemysł cukrowy.
Rosja nie jest w stanie płacić
za towary gotówką, dlatego też
konsorcjum musi uzyskać koncesje,
które dadzą mu możliwość wycofa-
nia sobie pieniędzy.

Handel i przemysł muszą być
apolityczne i w sprawach tych nie
możemy powodować się uczucia-
mi sympatii lub antypatii w sto-
sunku do danego państwa, zachod-
zi pytanie, czy należy nadal
zwalczać rząd sowiecki, czy też
ignorując jego nazwę przystąpić
do odrodzenia życia w Rosji, a
zatem i Europie. Między Renem
i Wławyostokiem żyje 300 mil-
jonów ludzi wytrąconych z nor-
malnego życia ekonomicznego.
Stany Zjednoczone zawałone są
surowcami; w stanach południo-
wych kukurydza używana jest jako
paliwo, a w Rosji — matki zjada-
ją własne dzieci.

W sprawie nowego kursu poli-
tyki ekonomicznej p. Deutsch o-
świadczył: przywódcy bolszewicy
wstąpili na jedyną możliwą dla
nich drogę; uznali własność pry-
watną, indywidualizację pracy, wol-
ny handel, operacje bankowe. Nie
ulegają wątpliwości, że pójdą oni
jeszcze dalej. Propagandy bolsze-
wickiej nie należy się obawiać;
sami bolszewicy widzą jak ma ona
mało powodzenia i więcej teraz
dbają o przemysł, niż o sprawę
wywołania powszechnej rewolucji.

Przedstawiciele sowieckich zasia-
dają po raz pierwszy do wspólnych
obrad z przedstawicielami mo-
carstw europejskich na konferencji
w Genui. Nie należy poddawać
się złudzeniom; w każdym razie
zrobiony będzie początek wspól-
pracy wszystkich państw w spra-
wie rekonstrukcji ekonomicznej
Europie. Rosja, wciągnięta do
koncertu międzynarodowego musi
podać się uchwalam kongresu.
Rzeka nie popłynie wstecz i bol-
szewicy nie wrócą z raz obranej
drogi, a bliska jest chwila, w któ-
rej okaże się, że rząd sowiecki,
bardziej jest kapitalistyczny, niż
sami kapitaliści.

Odroczenie konferencji genueńskiej.

Konferencja genueńska została odroczone. Okoliczność tę nie zwykle ważną dla właściwej oceny istniejących stosunków międzynarodowych, stwierdził w swym ostatnim ekspozycji polski minister spraw zagranicznych, a potwierdzając ostatnie wiadomości z Włoch i Francji.

Fakt odroczenia jest pierwszym ważnym zwycięstwem dyplomacji Poincaré'go, który w najbardziej niebezpiecznym dla Francji momencie, po ustąpieniu Brianda, ujął ster rządów w swoje ręce. Ale zwycięstwo to nie ogranicza się tylko do czysto technicznej sprawy odroczenia obrad. Sięga ono znacznie dalej i stanowi w pewnym sensie przełom w dotychczasowych stosunkach międzynarodowych.

Aż do konferencji w Cannes, wszystkie państwa sojusznice i sprzymierzone, poza państwami koalicji — były właściwie pozabawione wszelkiego wpływu na tok uchwał premierów, na charakter najistotniejszych postanowień. — Konferencje ministrów koalicyjnych rozstrzygały „o nas bez nas”; Polska, Czechosłowacja, Jugosławia, Rumunia dopuszczane były w sprawach najważniejszych tylko w charakterze informacyjnych i doradczych, decyzje zapadały poza sferą wpływów tych państw.

Inicjatywa Poincaré'go kładzie kres dotychczasowej praktyce. Hasło, że przed zwołaniem konferencji genueńskiej muszą być załatwione wszystkie wiszące, nierozwiązane dotąd, a z wykonaniem traktatu wersalskiego pozostające w związku zagadnienia międzynarodowe, padło na grunt podatny i przygotowany. Francja, odosobniona w europejskim kwartecie koalicyjnym, miała najwyższy interes w tym, ażeby przeprowadzić zasadę dopuszczenia małej ententy i Polski do stanowienia o sprawach aktualnych.

Jak przypuszczaliśmy interwencja ministra Benesa w Paryżu i w Londynie w tym właśnie poruszała się kierunku. Opór Lloyd George'a, który na konferencję rzeczoznawców nie chciał dopuścić przedstawicieli małej koalicji i Polski, został ostatecznie przełamany. Dzisiaj nadchodzi wiadomość, że wszystkie państwa zainteresowane w wykonaniu traktatu wersalskiego, na równych prawach będą zastanawiały się, przygotowywały i rozstrzygały o programie prac konferencji.

Oczywiście, w tych zmienionych warunkach o dotrzymaniu marcowego terminu tej konferencji nie może być mowy. Już mówi się o tem, że konferencja w Genui odbędzie się w połowie kwietnia, ale sądzić należy, że najsprawniej nawet puszczony w ruch aparat dyplomatyczny, nie przezwycięży w sześciotygodniowym okresie czasu wszystkich zagadnień i problemów międzynarodowych.

Traktat gwarancyjny francusko-angielski dalekim jest jeszcze od zfinalizowania, najzawilsze i najtrudniejsze sprawy, związane z uregulowaniem stosunków w Małej Azji i z ustaleniem problemu tureckiego, nie posuwały się dotąd naprzód. Kwestja odszkodowań niemieckich i moratorium, w myśl ostatnich wywodów Poincaré'go, znowu nasuwa poważne troski i trudności.

I sprawy nas najbliższe obchodzące staną się niebawem przedmiotem ożywionej dyskusji dyplomatycznej. Pan minister Skirmunt w swoim ostatnim przemówieniu poruszył punkt zasadniczej wagi. Powiedziano dosłownie: „Domagamy się uznania traktatu ryskiego przed konferencją w Genui”. Sprawa uznania tego traktatu, dzięki dotychczasowej strasie polityce naszego rządu, przyczyniała się w wysokim stopniu do utrudnienia naszej pozycji międzynarodowej. Ale z chwilą wejścia w życie naszego porozumienia z Francją, kwestja ta jasno postawiona, musi być ostatecznie rozstrzygnięta.

Nie żyjemy obaw, aby jakieś państwo chciało lub mogło odmówić nam uznania tego traktatu. Byłoby to wyjątkowym paradoksem, gdyby Anglja, która w czasie inwazji bolszewickiej zalecała nam zawarcie każdego traktatu, zdanie się na łaskę i niełaskę bolszewików, chciała nam wydrzeć lub zmniejszyć owoce naszego zwycięstwa.

Nie obawiamy się odmowy uznania tego traktatu, ale chcemy uniknąć nieudomówień i niejasności w tym względzie. Nasze granice wschodnie, o których miał rozstrzygać traktat wersalski, rozstrzygnięliśmy wysiłkiem naszej armji i woli narodowej.

Na konferencji genueńskiej nasz sąsiedzki stosunek do Rosji nie powinien i nie może być poddany żadnej dyskusji.

Istniejące traktaty i sojusze muszą być w łonie państw sprzymierzonych i stowarzyszonych uznane i szanowane. W tym kierunku stanowisko Polski pokrywa się całkowicie z postulatami Francji. B.

Listy berlińskie.

Zwycięstwo Wirtha posiada wątpliwą wartość. — Od parlamentu do teatru. — Szuka rosyjska w Berlinie.

Berlin, w lutym.

Otóż zamario i ostatnie echo burzy, która od pierwszego dnia lutego szalała nad Szprewą, a której błyskawice groźnie łyskały piórociennym okiem nad całą republiką niemiecką, zaś grzmoty hukem swym daleko poza jej granice sięgały...

Kancelarz Wirth pozostał u steru rządów — po walce zaciętej i uporczywej, zaledwie 220 głosami przeciw 185 przy 16 wstrzymujących się od głosowania.

Położenie jego było groźne, jeśli zważyć, że skład Reichstagu jest następujący: zwolennicy Wirtha — socjaldemokraci — 108 mandatów, centrum katolickie — 72, demokraci — 40; przeciwnicy Wirtha — nacjonaliści — 71 mandatów, niemiecka partja ludowa — 65, niezawisli socjaliści — 61, komuniści 25; niewyraźni: bawarscy ludowcy — 20 mandatów, bawarscy włościanie — 4, welfowie — 2.

Mamy więc zwolenników Wirtha razem 220, przeciwników 222, chwiejnych 26. Sytuacja przykra...

Choć w gruncie rzeczy wynik można było przewidzieć. Albowiem pomimo, że każde ze stronnictw wrogich Wirthowi wniosło votum nieufności — jasnym było, że skrajna lewica nie będzie ze względów zasadniczych popierała votum nieufności skrajnej prawicy i naodwrot. Zasada: „oddzielnie iść, lecz razem bić” nie mogła mieć tu zastosowania, wobec czego siły przeciwników Wirtha musiałyby się z natury rzeczy rozbić.

Można więc było zapatrywać się na sprawy bardziej optymistycznie.

Pomimo to w godzinach rannych dnia głosowania sytuacja była jeszcze zupełnie ciemną. Wydawało się nawet, że widoki są dla Wirtha coraz mniej pocieszające. Rokowania z niemiecką partją ludową zostały zupełnie zerwane. Tymczasem napływały wieści o jebow. Bawarscy ludowcy, którzy mieli być języczkiem u wagi, postanowili powstrzymać się od głosowania. Niezawisli socjaliści również zamierzali to uczynić. Wszelkie obrachunki na papierze, nawet przy stosowaniu wyższej matematyki, nie stwarzały większości dla Wirtha, ewentualnie w najlepszym razie dawały mu przewagę dwóch — trzech głosów.

O godzinie 2 plenarne posiedzenie Reichstagu się rozpoczęło. Jakies drugie czytanie pewnego nudnego projektu tylko denerwowało i jeszcze wzmagalo gorączkę chwili...

Trybuna dla publiczności i łoża prasowa nieledwie uginają się pod ciężarem ciekawych. Rada ministrów w komplecie, oprócz Rathenau'a. Ciało dyplomatyczne in corpore zasiada w swej łoży. Rozmaiti dygnitarze, urzędnicy tłumnie tłoczą się za fotelem prezydalnym...

Pomimo to brakło aż 40 posłów. Między innymi poseł Schiffer, rokujący obecnie z nami w Genewie w sprawach górnośląskich...

Punkt czwarta miano przystąpić do głosowania. W tem jeszcze przerwa dziesięciminutowa... Czyżby za kulisami jeszcze starano się nawiązać jakiś kompromis?

Aż oto wkracza przewodniczący poseł Loeb i otwiera ponowną dyskusję. Krótkie i urywane przemówienia, jak gdyby próby pięści lub raczej starodawne wzajemne urągania wojsk, stojących do walki ze sobą. Nawet sam kancelarz wtrącił słów parę. Niezawisli socjaliści Crispian oświadcza, że jego stronnictwo głosować będzie przeciw Wirth'owi. Ostatnia nadzieja upada. Termometr gabinetu Wirth'a spadł do zera...

Wreszcie, przy maksymalnym napięciu wszystkich obecnych przystąpiono do głosowania. Jako że było ono imiennem, obchodzili więc posłowie woźni z urnami, do których wrzucano kartki. Należy nadmienić, że rozpoczęło głosowanie (pomimo istniejących pięciu „votum” nieufności) od „votum” zaufania, jako najdalej idącego.

Zresztą, sam Wirth tego zażądał, chcąc mieć jasną sytuację.

Kancelarz oraz ministrowie z łona Reichstagu też zajęli swe ławy poselskie. I tylko minister apro wizacji dr. Hermes oraz minister kolei Groener samotnie zasiadali dalej przy długim stole rządu...

Cała prawica głosowała przeciw. Całe centrum za. Bawarczy cy powstrzymali się, oprócz trzech, głosujących za Wirth'em. Lewica skrajna — przeciw, choć niektórzy niezawisli socjaliści nieznacznie wysunęli się z sali i nie głosowali wcale...

Głosowanie skończono. Obliczanie głosów stwarza znów denerwującą przerwę. Posłowie nie mogą usiedzieć na miejscu. Wstają, siadają, to znów wstają, wychylając się, jakby gdzieś już oznajmiano wyniki głosowania... Czyżby gabinet już padł?...

Wtem nieoczekiwana sensacja! Większość 35 głosów, gdy liczone na 3 lub 5 w najlepszym razie. W pocie czoła i z naprężonymi muskułami wywalczono zwycięstwo, ale jednaki... Bolszewicy z prawej i lewej strony byli „knock-out”!

Niebezpieczeństwo minęło. Czy na długo — niewiadam, ale na razie można bardziej znów ufać rządowi niemieckiemu, zwłaszcza, że w sprawach polityki zagranicznej może liczyć na daleko poważniejszą większość.

Moment ten powinien być przez naszą dyplomację wykorzystany jak najumiętniej i jaknajszybciej — przed Genuą! Konieczni! Bo po Genui już będzie zapóźno!

Ponieważ życie polityczne już się nieco uspokoiło, — słów parę o życiu teatralnym, które po chwilowej depresji znów bójnie rozkwitać poczęło.

A więc u Reinhardta w jego „Kammerspiele” wystawiono nową ekspresjonistyczną sztukę Jerzego Kaisera p. t. „Kanzlist Krehler”. Jest to telegraficznym stylem pisaną nietylko zresztą depeza, ale po prostu notatka dziennikarska z rubryki wypadków, p. t. „Zwarjowany zabójca i samobójca”, która z niewiadomych powodów urosła do tragikomedji, jak ją autor nazywa.

Historja taka. Kancelista Krehler wydał córkę za mąż. Odbłyło się huczne weselisko. Nazajutrz uprzejmy szef zwalnia go z pracy i posyła do domu. Niech się wyspi i wypocznie. Krehler jeszcze nigdy nie miał wolnego dnia (przesada ale mniejsza o to). Stoi zdumiony, wystraszony, jakby przerodzony na ulicy, której nigdy w powszedni dzień przed południem nie oglądał. Czuje, że poza jego szarem wegetowaniem między domem a biurem, jest inne jeszcze życie: wolne, prawdziwe. Chce wyjść w emeryturę, chce żyć! Ale ponieważ nie ma jeszcze lat, koniecznych do wysługi, nie dostanie ani grosza pensji emerytalnej. I tu znowu przesada za przesadą. Co robić, chodźć dalej do biura, czy cierpieć głód. Wybiera głód. Oburza go wieść, że jego zięć dokonał wielkiego wynalazku i chce wziąć starych teściów na utrzymanie. Nie, to nie może być! Choćaby dlatego, żeby żona nie miała przyjemności. Ta żona, ta wstrętna... Kto, jak nie to grube babisko jest winne temu, że on w dzień musiał ślezyć nad aktami, żeby zarobić na suchy chleb! Precz z nią! I precz z dobroczyńcą! Aha, malarze zostawili drabinę, opartą o balkon! Doskonale! Zawoła zięcia, żeby wlaź na drabinę i ramę okienną zzewnątrz naprawił. I zrzuć go potem stamtąd. A potem sam z okna skoczy. Aby tylko żonie na złość. Dobrze jej tak, starej złośnicy.

Autor pewno myśli, że dał „typ”. A jakże — typ... wściekłego, upartego byka. Bo człowiek odrazu by zrozumiał, że sam sobie jest widien.

Aktorzy Stanisławskiego odegrali po rosyjsku „Hamleta” w reżyserji polaka Bolesławskiego, który w zeszłym roku był w Warszawie u dyr. Szyfman. Gdyby nie

to, że widziałem „Hamleta” Mossi'ego, byłbym pewno zachwycony. „Hamlet” Kaczalowa jest jakoś zbyt specyficznie rosyjski, pachnie „Wiśniowym sadem”. Ale jednak wywiera głębokie wrażenie swym miękkim, do serca płynącym głosem, naturalnością i wytwornością gestu, połączeniem bezradności z dumą „po nad trony”, — wszystko owiane tajemniczym, upajającym czarem. Zespół świetny. Reżyserja, wzorowana na Craigu, — idealna. Dlaczego dyr. Szyfman nie umiał zatrzymać Bolesławskiego w kraju?..

Bolesław Laurynowicz.

Sytuacja polityczna.

(Na podstawie depesz nocnych „Głosu Polskiego”).

Polityka międzynarodowa.

Dzienniki angielskie uważają, że odroczenie konferencji genueńskiej jest niezbędne ze względu na kryzys gabinetowy we Włoszech. Tego samego zdania są i urzędowe sfery włoskie, które uważają, że jest rzeczą niemniej konieczną odroczenie narad rzeczoznawców. Jednak, jak donosi „Daily Telegraph”, Lloyd George opracował już swój program sprawie zjazdu genueńskiego.

Według doniesienia pisma tego projekt ten opiera się na następujących wytycznych:

1) Porozumienie angielsko-francuskie we wszystkich zasadniczych sprawach gospodarczych;
2) Narada genueńska jest tylko pierwszą z całego szeregu narad międzynarodowych, jakie winny być zwoływane co sześć miesięcy, wreszcie
3) wznowienie stosunków z Rosją ma nastąpić stopniowo, zależnie od rozwoju przedsiębiorstw prywatnych.

Rząd polski czyni również przygotowania do konferencji genueńskiej. Prace przygotowawcze odbywają się pod kierownictwem p. Wieniawskiego, który w dniu wczorajszym odbył konferencję z przedstawicielami prasy warszawskiej. P. Wieniawski uważa, że jest rzeczą nadzwyczaj trudną ustalić plan prac i dlatego na razie uważa za swój główny cel przygotowanie i opracowanie materiałów z dziedziny tych wszystkich spraw, które mogą być poruszone w Genui. Przeprowadzone studia znajdują wyraz w szeregu memorjałów, w których oświetlone będą wszystkie strony życia gospodarczego Polski a częściowo i naszych sąsiadów. W dziedzinie przemysłowo-handlowej zebrany zostanie materiał, ilustrujący stan obecny w porównaniu z chwilą, w której nastąpił odrodzenie państwa. Opracowano zostaje również cały problem gospodarczy odbudowy Rosji ze wskazaniem, że jest to możliwe tylko przy wybitnym współudziale Polski.

Polityka wewnętrzną.

Wczoraj wieczorem sejm wileński powziął historyczną uchwałę w sprawie losów Wileńszczyzny. O godz. 6 min. 15 ogłoszono wynik głosowania w sprawie formuły orzekającej. Uchwała zasadnicza przyjęta została 96 głosami przy 6 wstrzymujących się. Wstrzymały się mianowicie od głosowania Polska Partja Socjalistyczna oraz grupa Mickiewicza. Przeciwno przyłączeniu Wileńszczyzny do Polski nie wypowiedział się nikt. Po komunikowaniu wyniku uchwały, wśród zebranych zapanował nieopisany entuzjazm, który ogarnął wkrótce całe miasto.

Tekst uchwały składa się ze wstępu i sześciu punktów, z których czwarty głosi: „Ziemia wileńska stanowi bez warunków i zastrzeżeń nierozdzielna część Rzeczypospolitej polskiej.”

Skasowanie wiz w Holandji.

Jak komunikują dzienniki berlińskie, rząd holenderski skasowuje wizy dla cudzoziemców, przejeżdżających przez państwo. Wystarczy wiza poświadczona przez państwo, do którego się podróżuje udaje.

Z Rosji.

Głód.

Iskrówka sowiecka komunikuje, że w Odesie ludzie padają na ulicy z głodu. Cena chleba dochodzi do 50 tys. rb. za funt. Nie tylko nad Wołgą, lecz i w innych guberniach, bardziej urodzajnych, jak gub. ufińska wzrasta liczba samobójstw. Wygłodzeni ludzie kładą się umyślnie obok zakaźnie chorych, aby zaraziwszy się od nich i uniknąć mąk głodowych. W gub. zawołżańskich padlina psów należy do specjalistów. Ludzie jedzą przemarzłe korzenie, glinę, nawóz i t. p. W gub. ufińskiej na zebraniu gminnym jeden tatar przyznał się, że zabił 8 letniego chłopca i zjadł go.

Niema amatorów na koncesje.

„Izwestja” z d. 7. 2. przyznaje, że władze sowieckie, które jeszcze przed rokiem wyraziły chęć udzielenia koncesji kapitalistom za-

granicznym — otrzymują bardzo mało ofert.

Przyczynia się do tego brak zaufania kapitalistów zagranicznych, których nie mogły skusić nawet spodziewane zyski, a także niepewna sytuacja władz sowieckich. „Izwestja” przypuszcza, że obecnie, po zaproszeniu Moskwy na konferencję w Genui — oferty napływać będą obficie. Jednakże napływ kapitalistów zagranicznych przedstawia duże niebezpieczeństwo, ponieważ kapitaliści zagraniczni, a głównie Anglja i Niemcy, w mniejszym stopniu już Francja i Stany Zjednoczone dążą do uczynienia z Rosji swej kolonii.

Likwidacja armji narodowych.

„Bakinskij Raboczyj” ogłasza urzędowo, że na zasadzie porozumienia między rządami rep. kaukaskich, armje gruzińska, omafka azerbejdżańska zostały zjednoczone pod rozkazami głównego dowódcy armji czerwonej.

FELJETON.

Jak wystraszyłem gości z kawiarni.

Tej niedzieli wybrałem się do jednej z najbardziej uczęszczanych kawiarni łódzkich.

Usia i m przy stoliku, położyłem przed sobą kartkę nieskazitelnie białego papieru, wziąłem ołówek do ręki i zacząłem pisać.

A było to najrozkoszniejsze zajęcie w moim życiu...

Naprzeciwko mnie siedziało dwóch panów o minach conajmniej srogich. Spojrzeli na mnie z niepokojem.

— Pisz — szepną jeden z nich — i z przerażenia wypadł mu nóż zębny.

— Czy ja aby we właściwej ręce trzymam widelec? Taki gość, to tylko chodzi po kawiarniach i szuka ofiar. Napewno nas opisze! — zauważył drugi.

— Wiesz co? Chodźmy stąd!

— Masz rację! Kelner, płacić!... Spojrzałem na nich z pogardą i począłem pisać dalej. A było to najrozkoszniejsze zajęcie w moim życiu...

I pisałem tak może dziesięć, a może dwadzieścia minut. Gdy się obejrzałem po pewnym czasie, zauważyłem, że naokoło mnie zrobiło się pusto. Jakby za dotknięciem różdżki czarnoksiężskiej stoliki się opróżniły, goście się ulotnili. Przy dalszych stolikach pokazywało mnie palcami i szyszałem szeptem:

— Uciekajmy stąd. Tak tam siedzi i pisze. Napewno „omaluje” nas jutro w feljetonie. Ładnie będziemy wyglądać!

— Płac rachunek i opuszczamy ten lokal. Tam siedzi feljetonista „Kurjera Wieczornego” i pisze feljeton.

— Czego się boisz, Zosiu? Czy ty jesteś figurą do feljetonu?

— Jestem czy nie jestem, ale taki to zawsze coś wynajdzie! On wszystko widzi inaczej, niż my!...

Uśmiechnąłem się ironicznie i począłem pisać dalej!... A było to najrozkoszniejsze zajęcie w moim życiu!

Po kwadransie podszedł do mnie sam dyrektor tego zakładu. Ukłonił mi się raz, później jeszcze raz i rzekł głosem bezikowatopaczkowatym, w którym przebiegała nuta pokornej prośby.

— Szanowny panie redaktorze! Składam 20000 marek na cel przez pana wskazany, tylko niech pan schowa ołówek do kieszeni. Pan tu pisze feljeton!...

L. i... — I co? — zapytałem go ostro.

Zaczerwienił się, jak burak.

— To... to dla mnie jest wielki zaszczyt, że pan pisze w moim zakładzie, ale niech pan lepiej to czyni w innej kawiarni.

Tu zalał się łzami rozpacz.

— Pan mi wyszkazył wszystkich gości!... Jak ludzie się dowiedzą, że pan tu pisze feljeton, zchojkotują mój zakład!...

— A kto panu powiedział, że ja piszę akurat feljeton? — przerwałem mu.

— Nie przypuszczałem, że pan może pisać coś innego?...

Odpierem mu trzmiufając:

— To, co teraz czynię jest najprzejrzystszym zajęciem mego życia. Piszę rachunek dla wydawcy!...

W. L. a. k.

Kupcie bilety skarbowe

BILET SKARBOWY

na rachunek bieżący w kieszeni

Zamknięcia filij banków amerykańskich.

„Federal reserve Bulletin” komunikuje, że różne banki amerykańskie, które otworzyły podczas wojny swe filje zagranicą, zamykają je obecnie. Zamknięto dotąd 14 oddziałów, przeważnie w Ameryce południowej i na wschodzie, gdzie okazało się, że nie mają tam one racji bytu. Jednocześnie związek banków amerykańskich (American Bankers Association) odstąpił od zamiaru założenia instytucji dla finansowania handlu zagranicznego (Foreign Trade Financing Corporation) z kapitałem 100 milionów dolarów. (Russp)

CO DZIEŃ NIESIE?

LUTY

21

WTOREK

Dziś: Maksymiljana.
Jutro: Kat. św. Piotra
Słow.: Onosława.

Wschód s. o g. 7.41.
Zachód s. o g. 5.59.
Wschód ks. 4.08
Zachód o g. 1.19 r.
Długość dnia g. 10.18.
Przybyło dnia g. 2.33.

ŻYCIE ŁÓDZKIE.

W mieście brak węgla. Niewielkie zapasy pozostałe spekulanci sprzedają po fantastycznych cenach. Jest to właściwie paradoks. Polska posiada tyle węgla, że mogłaby właściwie eksportować jeszcze, a kopalnie górnośląskie przysporzą nam jeszcze czarnych diamentów. To też braki obecne trzeba zwać wyłącznie na karb kompletnego braku organizacji i zmysłu orientacyjnego. W Sosnowcu zapasy urastają w wielkie góry, podczas, gdy u nas biedna ludność marznie.

Podobno koleje (funkcjonują) źle z powodu braku węgla. A przecie wystarczyłoby przed dwoma tygodniami przerzucić do Zagłębia kilkadziesiąt wagonów węgliarek i cała obecna klasa bezwzględna byłaby zadowolona!

Argus.

Ulgi w płaceniu daniny.

Na piątkowym posiedzeniu Sejmu przeszła w trzecim czytaniu nowela do ustawy z dnia 16 grudnia 1921 roku o poborze nadzwyczajnej daniny państwowej przedłużająca termin składania podań o ulgi przewidziane w ustępie 2 art. 48 do dnia 5 marca roku bież.

Ponieważ wedle informacji centralnego związku polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów tylko mała ilość płatników daniny zmuszonych do korzystania z ulg zdołała w pierwszym terminie złożyć odpowiednie podanie centralny związek zwraca uwagę zainteresowanych na powyższą zmianę noweli do ustawy o daninie celem odpowiedniego jej wykorzystania.

Zniesienie zakazu wwozu waluty rosyjskiej.

W Nr. 10 „Dziennika Ustaw” ogłoszono rozporządzenie min. skarbu, którego mocą repatrianci, powracający do kraju na podstawie układu o repatriacji z dnia 24 lutego 1921 roku i na mocy art. IX traktatu pokoju między Polską, a Rosją i Ukrainą z dnia 18. marca 1921 roku mogą przywieźć ze sobą dowolną kwotę waluty rosyjskiej.

Kolonje urzędnicze.

W sprawie wydzielania działek gruntu dla urzędników państwowych pod budowę domów, ministerstwo rolnictwa zawiadomiło okólnikiem instytucje państwowe, że przekazywanie działek gruntów państwowych może być dokonywane jedynie w formie organizowania kolonji urzędniczych. Tworzenie takich kolonji na gruntach skarbowych przewidziane jest w myśl ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

zakończenie zbiórki „Polka — repatriantom”.

Komitet „Polka—repatriantom” zawiadamia, że zbiórka domowa zamknięta, prosi zatem o zwrot list składkowych oraz legitymacji i znaczków z napisem: „Polka—repatriantom”, gdyż są nieważne.

Kongres zawodowy.

II kongres klasowych związków zawodowych odbędzie się w Krakowie 25—28 maja b. r. z następującym porządkiem obrad: 1) ukonstytuowanie się, 2) sprawozdanie centralnej komisji zw. zaw., 3) organizacja i taktyka, 4) ustawodawstwo robotnicze, 5) obecna sytuacja polityczna i ekonomiczna, 6) zmiany statutu, 7) wybory centr. kom. zw. zaw., kom. rewizyjnej; sądu, 8) wolne wnioski.

Zaspy śnieżne na kolejach.

Wskutek zamieci śnieżnych na odcinkach Baranowice—Łuniniec, Brześć—Baranowice, Lida—Włokawysk ruch pociągów towarowych ograniczono. Pociągi osobowe dużo opóźnione.

Pamiętniki dyrektora policji londyńskiej.

Historja tancerki. — Mata Hari, tancerka jawańska. — Wywiadowczyni niemiecka. — Tragiczna śmierć.

Niedawno temu wyszły pamiętniki Bazylego Thomsona, dyrektora policji londyńskiej, którego specjalnością było podczas wojny tropienie szpiegów, zaś po wybuchu rewolucji walka z agentami bolszewików i bolszewizmem w Anglii. Wbrew zwyczajowi takich panów, którzy, wiedząc zwykłe dużo, w pamiętnikach swych opowiadają przeważnie o rzeczach powszechnie znanych, tajemniczo i niewyraźnie napomkując o sprawach szerszemu ogółowi niedostępnych, sir Bazyl Thomson, który w pierwszym okresie rewolucji był też w Rosji, przynosi nadzwyczaj wiele materiału nieznanego i opowiada szczegółowo, tak, że jego pamiętniki są niezmiernie ciekawe i zajmujące.

Miedzy innymi opisuje też awanturę historię i śmierć wywiadowczyni niemieckiej, słynnej swego czasu tancerki jawańskiej Mata Hari — co w języku jawańskim a raczej małańskim oznacza „słońce” — kurtyzana, chętnie się względami najwybitniejszych swego czasu osób w Europie i swym zawodem, a ostatecznie rozstrzelanej 1917 r. w Paryżu w forcie Vincennes.

Była to osobistość tak interesująca, a przynajmniej jej byty tak niezwykle, że na jej temat napisano nawet sztukę, która była grana w paryskim teatrze „Renaissance”. Mata Hari — „recte” Maigorzata Gertruda Zelle — była z pochodzenia żydówką. Przeszedszy na protestantyzm wyszła za mąż za holenderskiego oficera wojsk kolonialnych Mac Leoda, z którym kilka lat spędziła w Indiach holenderskich, gdzie nauczyla się kilku zmysłowych tańców wschodnich.

Rozwiódłszy się z mężem została tancerką i występowała w Paryżu, zaś przedewszystkiem w Berlinie, gdzie popisywała się tańcami jawańskimi. Był to nowoczesny typ kurtyzany międzywarsowej, znany we wszystkich wielkich miastach stołecznych. Mata Hari podróżowała po całej Europie, towarzyszyła szefom armii na wielkie manewry we Francji, na Blasku i we Włoszech, utrzymywała stosunki z najwybitniejszymi osobistościami w Paryżu, Berlinie i w Rzymie, najchętniej jednak zaznajamiała się z wojskowymi. W Neuilly pod Paryżem miała willę, w której przyjmowała urzędników, artystów, lecz głównie oficerów; tam też zaczęła pracować dla wielkiego sztabu niemieckiego.

W chwili wypowiedzenia wojny znajdowała się w Berlinie i właśnie jadła obiad z dyrektorem policji berlińskiej (v. Jagowem) w jednej z modnych restauracji. Później przed wojennym sądem francuskim tłumaczyła się, że kiedy występowała w którymś z kabaretów policja uznała ją za zanażoną, skutkiem czego zawezwano ją do dyrektora policji i tak się z nim poznała.

Wówczas stała się wywiadowczynią niemiecką i została posłana do Paryżu z cyfrą C. A. 42, dostała zato 80,000 mk. Mata Hari przyznała, że dostała cyfrę C. A. 42, a to aby mogła korespondować ze swym przyjacielem, szefem służby wywiadowczej ale 80,000 mk. nie stanowią jej honorarium szpiegowskiego, a tylko zapłatę za względy, jakimi obdarzyła przyjaciela. Nigdy nie brała mniej od swych przyjaciół! — oświadczyła dumnie.

Tajemnica damy wielkiego świata.

Niemna rzeczowych prawd, definiujących specjalne cechy damy wielkiego świata — ale człowiekowi kulturalnemu zawsze łatwo ją rozpoznać. Nikt nie jest w stanie odkryć jej tajemnic, każdy jednak wie, że je posiada. Jej praktyczna wiedza polega na natychmiastowym osądzeniu, niejako intuicyjnej klasyfikacji ludzi i ich wartości. Suma tego towarzyskiego doświadczenia — to właśnie jej kultura, dystynkcja, której nie nabywa, ale się z nią rodzi. Nienawidzi dyktantyzmu w żadnym kierunku, wszystko musi być wytworne i wy-

Jednakże — siedem długich miesięcy spędziła na froncie francuskim pod pozorem, że chce zostać siostrą czerw. krzyża. Utrzymywała stosunki głównie z lotnikami francuskimi, którzy w słabych chwilach zdradzali jej, dokąd przewożą na front niemiecki szpiegów francuskich. Informowała o tem Niemców, którzy oczywiście szpiegów francuskich bez trudu łapali i rozstrzelali. Mata Hari nie tylko nie przyznała się do tego, ale tłumaczyła: Mnie zajmowali przedewszystkiem oficerowie, te istoty tak różne od reszty ludzi. Byłam kurtyzana, miałam wielu kochanków, ale byli to zawsze oficerowie.

Każdej chwili gotowi bić się, pełni galanterji i nadzwyczaj mili. Kochałam tylko oficerów i było mi wszystko jedno, czy to są Niemcy, włosi czy Francuzi. — Nie przeczyła, że utrzymywała stosunki z szefem niemieckiej służby wywiadowczej. — Był mój przyjaciele — mówiła — a czy ja jestem winna temu, że pełnił obowiązki szefa służby wywiadowczej?

Aresztowano ją raz — wykryła się, ale była już pod obserwacją. Chciała się dostać do Belgji okupowanej przez Niemców drogą na Holandję, wstąpiła do Anglii gdzie ją aresztowano, zaś sir Bazyl Thomson uwolnił ją i odstawił do Hiszpanji pod warunkiem, że przestanie się zajmować szpiegostwem, co mu przyrzekła. Ale obietnicy nie dotrzymała. Niby to została szpiegiem francuskim — jak zwykle w takich wypadkach — złapano ją na gorącym uczynku. We wrześniu 1917 r. skazano ją na śmierć.

Bronił ją sędziwy, 75-letni adwokat, swego czasu żołnierz podczas wojny francusko-pruskiej i ten wszelkich środków używał, aby ją ocalić. W dniu, w którym miano wykonać wyrok i kiedy już wszyscy byli zgromadzeni, oświadczył, że Mata Hari straconą być nie może ponieważ jest w odmiennym stanie. Dyrektor więzienia przeczył: Nie może być, do celi Mata Hari nie wchodził nigdy żaden mężczyzna. — A ja? — rzekł staruszek. — Prawo jest prawem. Mimo, że starcowi nie wierzono, polecono lekarzowi, aby zbadał tancerkę.

Kiedy lekarz z adwokatem wszedł do jej celi, spała jeszcze. Było koło piątej rano. Adwokat szepnął jej coś do ucha, ale ona zaprotestowała: Nie, nie chcę już odwiekać swej śmierci, nie jestem w odmiennym stanie, nie badajcie mnie, zaraz wstanę. Ubrała się w najpiękniejszą bieliznę w gorset koronkowy i ukłaski przed pastorem zaczęła czesać włosy. Pastor wyłął jej, stosownie do obrzędu protestanckiego, szklankę wody na głowę.

Zasznurowano jej trzewiki, wzięła rękawiczki i wyszła. Dragoni eskortowali jej samochód, za którym jechał drugi samochód z dziennikarzami. Na placu ćwiczeń w Vincennes stało już wojsko w carre i pluton strzelców, którzy mieli wykonać egzekucję. Mata Hari nie pozwoliła sobie zawiązać oczu, ani przywiązać się do słupa. Zginęła mężnie.

Była wysokiego wzrostu, smukła, z twardą ostrą rysów i pięknymi oczami gazelli. Jak na tancerkę miała trochę za mało wdzięku, ale za to odznaczała się inteligencją i odwagą.

Wykształcenie — ależ to rzecz zrozumiała sama przez się, niejako przykazanie tradycji, których jest instynktownym niewolnikiem, sama wolna jako człowiek, nigdy zaś, jako kobieta. Mimo to, a może właśnie skutkiem tego, że panujący jest najmniej wolny, panuje nad sobą w zupełności. Jest mistrzynią w unikaniu sytuacji, którym poddać nie może; potrafi z maską wyszukanej uprzejmości na rasowej twarzy trzymać zdala od siebie ludzi, którzy jej nie odpowiadają. Nigdy, nie jest arogancka, ani też nie podnosi zbyt głośno głosu; a jednak każdy czuje jej wyższość. Nie musi być boga-

ła, ale musi znać sztukę wydawania pieniędzy, nie musi być elegancka, ale wdzięczna i wytworna. To są właśnie cechy taku, który odróżnia „damę” od wystrojonej gadatliwej, sadzącej się na frazesy i oryginalność — „pani”.

Tajemniczy podkładacz bomb.

—o—

Policja wiedeńska wyteża całą energję, by wpaść na trop straszego indywidjum.

Od szeregu tygodni grasuje po Wiedniu osobnik, który z niewiadomych przyczyn podkłada w poszczególnych miejscach bomby o kolosalnej sile wybuchowej.

Na szczęście zamachy te nie pociągnęły dotychczas za sobą ofiar w ludziach, jedynie na Bartensteingasse, u bogatego przemysłowca Augusta Lederera, eksplodowała bomba i zniszczyła całe urządzenie domu.

W tak zw. zamczku Szömszö nie było wcale eksplozji, co zawdzięczać należy jedynie szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. Dnia 19-go lub 20-go stycznia (mieszkańcy nie mogą sobie dokładnie przypomnieć daty feralnego dnia) zjawił się w ogrodzie willi Szömszö należącej do znanego miljonera, handlarza koni, Józefa Gläsera, nieznajomy jęzemiści i zapytał o p. Józefa Gläsera.

Służąca odpowiedziała, że pan śpi jeszcze, a brat pana, Leopold, bawi w podróży; wprowadziła nieznajomego po schodach na górę, a sama pospieszyła zawołać siostrę swych chlebobawców.

Po kilku minutach zjawiła się panna Gläser, ale nieznajomego już nie było, a we framudze okna leżał pakunek, owinięty w papier, obok zaś silnie palący się papieros, tak blisko, że o włos byłby się papier zajął.

Aczkolwiek panna Gläser nie zdawała sobie zupełnie sprawy z całej grozy sytuacji, ugasiła papieros błyskawicznym ruchem jedynie dla porządku, zupełnie machinalnie. To właśnie uratowało cały dom od niechybnej, straszliwej katastrofy.

Panna Gläser nie omieszkła pokazać dziwny ten upominek bratu swemu, Józefowi, który uspokoił ją przypuszczeniem, że przedmiot przyniesiony to część składowa automobilu, przyniesiona zapewne dla jednego z szoferów.

Twierdzenie to wydawało się zupełnie prawdopodobne, ponieważ bracia Gläser posiadają w swej willi ogromny garaż i cały szereg automobilów. Na tem ukończono dyskusję na temat nieznajomego i jego upominku, a mieszkańcy willi Szömszö przez szereg tygodni nie przeczuwali zupełnie, że pod ich dachem gości śmierć w zdrazieckiej postaci straszliwej bomby.

Dopiero gdy starszy brat Józef, Leopold Gläser, powrócił dnia 13 b. m. z długiej podróży, zauważył leżący na framudze dziwny przedmiot i zapytał natychmiast brata swego Józefa, co by to być mogło.

Józef Gläser odpowiedział obojętnie, że jakiś nieznajomy przyniósł ten pakunek przed 3-ma tygodniami i że zapewne jest to część składowa automobilu.

Leopold przyjrzał się bliżej temu przedmiotowi i natychmiast powziął niepokojące mniemanie, że jest to ciało wybuchowe.

Niezwłocznie przywołał najzdolniejszego mechanika szofera, aby osadził, czy to jest rzeczywiście jakiś przyrząd automobilowy, a gdy otrzymał odpowiedź przeczącą, udał się ze swem ściernością znaleźć na policję. Tam oświadczył mu, że przypuszczenia jego były trafne, a zagadkowy przedmiot jest bomba, o straszliwej sile wybuchowej.

Gdyby wtedy, stosownie do zamiarów tajemniczego zbrodniarza, nastąpiła eksplozja, skutek przewyższałby o wiele w swej grozie i okropności następstwa wybuchu na Bartensteingasse.

Według sprawozdania rzeczoznawcy, inż. Müncha, obydwie zamachy są stanowczo dziełem tej samej zbrodniczej ręki. Bomby zostały sfabrykowane w Niemczech. W Montanie nad Renem.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

Zwyżka walut zagranicznych.
Na dzisiejszym zebraniu giełdowym panowała dla walut zagranicznych, z wyjątkiem marki niemieckiej, tendencja silnie zwyżkowa. Waluty doszły do wysokości od dłuższego czasu nie notowanej. Szczególnie mocne kursy miały dolary i franki.
W dziedzinie papierów dywidendowych i publicznych kursy bez zmian.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 3950—4055—4045
Czeki i wpłaty.

Belgia 289
Berlin 17.05—16.80
Gdańsk 17.05—16.80
Londyn 17.75—18.000.
Nowy Jork 4040.
Paryż 380—402.50—400
Praga 75.50—74.50.
Szwajcaria 790—788.
Wiedeń 64.50—68.

Listy zastawne.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 262.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 70.75—71.
5 proc. oblig. m. Warszawy 530—520.
5 proc. pożycz. przezorn. 97.25—97.75—97.50.

Akcje.

Bank Handl. w Warsz. 3025—3035.
Bank dla handlu i przem. 3600.
Bank Kred. Warsz. 3000—3030
Bank Zachodni 2025—2000.
Cukier 21000.
Drzewo 1775—1875
Węgiel 18000.
Lilpop 3750—3800—3765.
Ostrowiec 7100—7000—7020.
Rudziński 2500—2600—2595.
Starachowice 4925—5000—4990.
Zyrardów 62500—62250—62500
Borkowski 1415—1435.
Bracia Jankowski 1285.
Żegluga 1725—1780.
Polska nauta 2225—2225—2215.

Kurs marki polskiej.

GDANSK, 20 lutego. — Marka polska 5.95 i pół — 5.98 i pół, przekaz na Warszawę 5.98 — 5.99, przekaz na Poznań 5.91—5.94.

BERLIN, 20 lutego. — Marka polska 5.90 got., 5.92 i pół czek, przekaz na Warszawę 5.90 gotówka, 5.92 i pół czek. Noty Kriessa 5.90.

ZURYCH, 20 lutego (PAT). — Warszawa 0.14.

AMSTERDAM, 20 lutego. Marka polska 0.07—0.08.

Giełdy zagraniczne.

BERLIN, 20 lutego. (A. W.) Amsterdam 8168,80 — 8185,20, Bruksela 1903,05—1906,95, Chrystianja 3676,80 — 3683,70, Kopenhaga 4485,50 — 4494,50, Sztokholm 5684,30—5694,70, Helsingfors 431,55—432,45, Medjolan 1088,90—1101,10, Londyn 851—853,50, N. Jork 216,53 — 216,97, Paryż 2007,95—2012,05, Zurych 4255,70—4264,30, Wiedeń stempl. 4,83 — Praga 405,55—406,45, Budapeszt 52,86—52,94, Sofja 192,55—192,65.

PARYŻ, 20 lutego. (A. W.) Niemcy 5,14, Ameryka 10,86, Anglia 47,75, Włochy 30,75, Szwajcaria 212.

LONDYN, 20 lutego. (A. W.) — N. Jork 4,38—4,38 i pół, Rzym 83,12 — 88,37, Paryż 48, Amsterdam 11,55—11,59, Berlin 955—960.

WIEDEŃ, 20 lutego. (A. W.) Na rynku papierów dywidendowych znaczne ożywienie przy tendencji zwyżkowej, waluty i dewizy słabiej.

Marki niemieckie 30, lei 49, liry 305, dolary, 6150, funty angielskie 27400, franki franc. 530, franki szw. 1220, korony czeskie 117, kor. węgierskie 9,60, dinary 78, Zagrzeb 17,75, marki polskie 1,78, rubel 4,20.

ZURYCH 20 lutego. (A. W.) Berlin 2,36, N. Jork 5,14, Paryż 47, Londyn 22,58, Medjolan 25,70, Praga 9,70, Zagrzeb 1,65, Budapeszt 0,77, Warszawa 0,14, Wiedeń 0,14, kor. austr. stempl. 0,08.

Rynek włókienniczy krajowy.

WARSZAWA, 21 lutego. (A. W.) — Towary lódkie szewlot wazki metr 850, szeroki 1150, wełniane towary najtańsze metr 1700 mk., Boston 30-sto werszkowy do 28,00 mk. za metr. Towary bawełniane specjalnej fabryki włókienniczej podroślały o 15 proc. sztuczka płótna nr. 1000 kosztuje 22,000 mk., nr. 10 — 14,500, oxford arszyn 400, chustki do nosa i gat. 1600, II gat. 1075. Tik nr. 80 arsz. 445 mk., przedza bawełniana kilo 0, I 1600, II 1800 mk., 16 I 2000, 20 I 2400, 24 II funt 1500 mk., 32 II 1400 mk., 40 II 1450. Nici podroślały o 150 do 250 marek, wata apteczna za pud 2000 mk. w małym opakowaniu o 15 proc. drożej, wata do kolder I gat. pud 12,000, II gat. 10,000, wata do pakowania paczka dwu pudowa I gatunku 10,000, II gat. 8000.

Rynek włókienniczy zagraniczny.

N. JORK, 19 lutego. (A. W.) Bawełna loco 18,50—18,10, na luty 18,13—17,75, na marzec 18,18—17,80, na kwie-

cień 18,07—17,68, na maj 17,97—17,57, na czerwiec 17,70—17,30. Dowóz bawełny do portów Atlantyka i Gelfu 5000—12,000, N. Orleans bawełna 16,25—18,75.

Rynek kolonialny

NEWY JORK, 20-go lutego. Kawa loco 9, na marzec 8,44 (8,40), na maj 8,52 (8,48), na lipiec 8,58 (8,54), na wrzesień 8,60 (8,57), na grudzień 8,63 (8,62).

WIEDEŃ, 20 lutego. Kawa „Santos Superior” 2450, kawa „Rio” 2250, herbata „Java” 3700, holenderskie kakao w proszku prima 1800, ryż Burmah II — 480 koron, Burmah II nowego zbioru za 50 kg. 14,45 sh., włoski ryż 480, mleko skondensowane cukrzane w skrzyniach 36,900, niecukrzane 33,120 kor.

HAMBURG, 20-go lutego. Na ryż tendencja zwyżkowa: Burmah II 15,50, 13,60, Burmah lamany 12, Cohice screenings — 12,50, Siangarden — 14, Choice Blue Rose 22, pieprz biały 77—78, czarny 42—52. Tendencja silna.

Żelazo.

CHARKÓW, 19 lutego. (A. W.) — Cena żelaza na wolnym rynku blacha dachowa w arkuszach 16 do 20 funtowych 600,000 rubli, w arkuszach 10 do 18 funtowych 900,000, w 9 do 10 funtowych 1,100,000 do 1,200,000, żelazo obreczowe 520,00 do 600,000, fasonowe 300,000 — 700,000 cynkowe 2,500,000, gwoździe 500,000—1,600,000, drut 600,000 do 1,000,000, olów 700,000, cynk 400,000, cyna 4,200,000, miedź w arkuszach 2,500,000. Cen urzędowych na te artykuły na luty niema.

Metale.

BERLIN, 20 lutego. (Półfabrykaty metalowe. Ceny związkowo-typowe za 100 kg.). Aluminium: blachy, druty, drążki — 11,500, rury — 15,000. Miedź: blachy 8,500, druty i drążki 7200, naczyń 9400, rury bez nitów 8,520, Mosiądz: blachy, druty i wstęgi — 7500, drążki 5400, rury bez nitów 8500, rury kręcone 9500. Tombak średn. czerw.: blachy, druty, drążki 9250. Neusilber: blachy, druty i drążki — 15,000.

Skóry.

WARSZAWA, 20 lutego. (A. W.) Czarny chłom firmowy do 600 mk., kolorowy firmowy 650—700, bez firmy 600—650, zagraniczny czarny 1400, kolorowy 1500—1600, rindbox zagraniczny 750—800, kolorowy 800—950. Tendencja mocna. Surowa skóra cielęca podroślała o 30 do 40 proc. Do Białegostoku przyjeżdża wielu kupców warszawskich poszukujących chromu i t. zw. skóry hamburskiej. W tych dniach spodziewany jest duży transport skóry z Rosji do Białegostoku. Skóra już się znajduje na granicy.

Poławna zbrodnia w Lublinie.

Fabrykantka aniołków. — Morderczyni własnego dziecka.

W dniu 15 bm. ok. 11.00. śledczy miasta Lublina, idąc śladem pośladowanych informacji wykryła kryjówkę popełnianych zbrodni, w mieszkaniu akuszerki Janiszowskiej Stefanki, zamieszkałej przy ulicy Foksal 27. Znamaj ze swej specjalności spędzania płoża. Ostatnio, na kuracji u tej specjalistki, przebywała żydówka Szajbrom Jachfata, która po porodzie dopuściła się zbrodni morderstwa na swym 7-dniowym dziecku, które mimo przeciwnych zabiegów akuszerki, żywe przyszło na świat.

Miedzy wieloma innymi pacjentkami w fabrykantki aniołków, bawiła również na kuracji niejaka R., która dowiedziawszy się o specjalistce za sumę 15 tys. mk. pozabawiła się kłopotu.

Energiczne dochodzenia policji wpadły wreszcie na ślad zamordowanego przez żydówkę dziecka, zwłoki którego odnaleziono w lasku, przy drodze wiodącej ze stacji Kraśnystaw do miasta.

Badania zwłok dziecka wykazały kilka kłótych ran w głowę, a poczynionych w czasie operacji.

Matkę zamordowanego dziecka zaarrestowano w Urzędowie i wraz z trzema przysięgami do Lublina.

Oskarżona przy badaniu zeznała, że Janiszowska, za sumę 40 tys. mkp. obiecała jej usunięcie płoża, co jednak okazało się niemożliwym ze względu na termin zajęcia w ciążę.

Dochodzenia władz policyjnych spowodowały aresztowanie zbrodniarki akuszerki, wraz z klientkami, które osadzono w więzieniu, a sprawę skierowano na drogę sądową.

Jakimi silaczami byli dawniej polacy.

Kronika nasza przechowała nam liczne wiadomości o przodkach wielkiej sily fizycznej i niezwyklej wytrwalosci. Wojciech Budzynski, dworzani królów Aleksandra Jagiellończyka i Zygmunta I, sześciu mężów w całkowitych zbrojach na barkach swoich dźwigał, a, siedząc na koniu, gdy schwycił się rękami belki w bramie wjazdowej konia swego w górę nogami z ziemi uniósł. Król Zygmunt i lamał żelazne podkowy i zrywał postonki. Marcin Brzozowski z Brzozowa, ziemi Gostynińskiej, wzięwszy beczkę piwa, tańczył z nią swobodnie tak jakgdyby jej wcale nie dźwigał. Znów niejaki Sciborz, herbu „Ostoja”, rzekę Dunaj w pełnej zbroi swobodnie przepłynął. Dalej Teodor Lacki sławny wojownik z czasów Stefana Batorego i Zygmunta III, słynął z wielkiej sily nie tylko w Polsce ale i zagranicą. Pewnego razu, bawiąc w Wenecji, chwycił wołu, który na niego się rzucił, powalił go na ziemię i kark mu złamał. Każde drzewo, które mógł dłońmi objąć z ziemi z korzeniami wyrwał. August II-gi dla wielkiej sily fizycznej dostał przydomek „Mocnego”. Za jednym zamachem ścinał głowy bydłom. Armate podnosił jak pistolet. Augusta przewyższał sily Marcin Cieński z Sieradzkiego. Gdy król raz zaprosił Cieńskiego do siebie i zaprzęgnął widzieć do wody jego sily, on podane szyny pozakreślał na szyi dwóm żołnierzom, stojącym na warcie. Król chociaż posiadał wielką sily, jednak nie mógł szyn rozkładać. Wtedy Cieński rozwinął sztabę z łatwością.

Głos Polski

Najszybsze wiadomości telegraficzne, telefoniczne i miejskie, oraz artykuły wybitnych piór dziennikarskich podaje codziennie rano

Głos Polski

Marki skarbowe nadeszły

A. I. Ostrowski
Piotrkowska 55.

PAPIER BIAŁY

dobry do pakowania na pud do sprzedania
Wiadomość w adm. „Głosu Polskiego”. 92-4

Zawiadomienie.

Magazyn Okryć Damskich i Dziecinnych firmy

Alter & Siegel

ul. Piotrkowska 68, (dawniej S. Alter).
Posiada wielki wybór pałi najnowszych fasadów z najlepszych materiałów po cenach konkurencyjnych.
Zwiedzenie naszego magazynu nie obowiązuje do kupna. Na składzie towary manufakturowe.

Wszyscy chorzy.

—X—

Gabinet sędziego śledczego. Sędzia śledczy, znakomity doktor Lombroso i przestępca w towarzystwie dwóch żandarmerów.

Sędzia. Pan będzie łaskaw, kochany doktorze, zbadać tego młodzieńca. Sprawa jest bardzo skomplikowana. Zabił staruchę, a później ją ograł.

Doktor. Zaraz to zbadamy. (do przestępcy) Pokaż język przyjacielu! (Przestępca pokazuje język). Zbadamy po kolei wszystkie symptomy. A więc, mój przyjacielu, zadusiłeś starą kobietę?

Przestępca. Tak. Przyznaję się do tego! Tylko niech mnie zostawią w spokoju!

Doktor. Odpowiedź chorego człowieka. „Tylko niech mnie zostawią w spokoju!” (Ciepło). Postaramy się, wyleczyć cię, przyjacielu. A co uczynił po zabójstwie tej kobiety?

Przestępca. Powtarzam to po raz setny! Ograłem ją! Sędzia. (do doktora). Mówiłem panu — przyznaje się. To jest niebywałe! Warjat!

Doktor. (bada puls przestępcy) Czy cierpi pan na migrenę?

Przestępca. Czasami — gdy za dużo wypiję.

Doktor. Nie wątpię w to. A czy często boli pana brzuch?

Przestępca. Dość często. Zwykle nad ranem.

Doktor. Cudownie. Przejdziemy teraz do czaszki. Nachyli się, mój przyjacielu! Nie bój się, nie będzie bolało!... (szczypie go w szyję). Zdaje mi się, a nawet jestem przekonany i gotów jestem iść o zakład, że u niego mózdek jest zrośnięty z czaszką. Ten pan zupełnie nie jest odpowiedzialny za swoje uczynki — on jest chory umysłowo. (Ostro) Doktoro pan nie oszukał... (do sędziego) Przyznosłem że sobą noz. Jeśli pan pozwoli, panie sędzio, mogę zrobić w czaszce mały otwór i przekonać pana o prawdziwości moich słów... (wyjmuje noz).

Przestępca. (cofa się) Niel Niel... Na co te sztuki!... Jestem winien... bardzo winien!... Przyznaję się!... Zamordowałem!... Ograłem!... Czegoż jeszcze chcecie!...

Doktor. I pan ośmiela się twierdzić, iż w chwili duszenia swej ofiary był pan świadom swego uczynku?

Przestępca. Rozumie się! Doktor. Opowiadaj takie bajdy swojej babce, kochanku! (do sędziego) Typowy warjat!

Przestępca. To niby ja jestem warjatem?

Doktor. Stanowczo, kochanku. (do sędziego) Teraz zbadamy w jakim stopniu jest on obarczony dziedzicznie. Prawie każdy warjat ma w swej rodzinie chorych umy-

słowo. (do przestępcy) Zadam panu pytanie — niech pan uważa i odpowiada:

Przestępca. Słucham pana. Doktor. Czem zajmowali się pańscy przodkowie w połowie osiemnastego wieku?

Przestępca. W połowie... Doktor. Byli warjatami — nieprawda?

Przestępca. Hml.

Doktor. Tak, tak! Chce mnie pan przekonać, że pradziad pańskiego ojca był nienormalny?

Przestępca. Hml.

Doktor. Napewno pański ojciec też był chory umysłowo? Prawda?

Przestępca. Nie mogę panu tego powiedzieć. Jestem podzutek i nigdy nie znałem krewnych!

Doktor. (z tryumfem) Ach, co za numer. Teraz wszystko się wyjaśni! Podzutek!

Nigdy nie miałem nadziei na takie dane! Biedaczek! Pański ojciec był warjatem, i zapewne dziadek także. Mnie by to nie zdziwiło, gdyby się okazało, iż w tej rodzinie byli warjaci już w epoce krzyżowych pochodów (do przestępcy). Chodź, ze mną, przyjacielu. Wyleczymy cię.

Przestępca. W więzieniu?

Doktor. Ależ nie; nie w więzieniu, lecz w moim pokoju, którego okna wychodzą na ogród. Będą dbać o pańskie zdrowie...

Przestępca. Czy czasem nie skróć mi noz?

Doktor. (ciepło). Nie myśl pan o takich głupstwach! Mówiłem panu, że będzie się pan czuć, jak u siebie w domu...

Przestępca. Czy tam dają jeść?

Doktor. Pięć razy na dzień...

Przestępca. Znaczą się — naprawdę zwarjowałem! Niech żyje doktor!...

Doktor. (ocierając łzy). Nie-szczęśliwy!

Sędzia. Znakomicie! Ponieważ pan tu już jest, panie doktorze, chciałbym zasięgnąć pańskiej cennej rady jeszcze w jednym wypadku. Niech pan sobie wyobrazi, że wczoraj aresztowano kasjera pewnej wielkiej firmy, który przed kilkoma miesiącami uciekł do Brukseli, zabierając ze sobą kasę. Sprawa jest tem ciekawsza, iż miał on opinję człowieka nieskazitelnego.

Doktor. (uśmiechając się) Pana to dziwi tylko dlatego, iż pan nie jest lekarzem.

Wiesz pan, kim jest pański aresztant?

Sędzia. Nieuczciwym kasjerem...

Doktor. (wzruszając ramionami). Nieuczciwy! To słowo nic nie mówi! To indywiduum, według wszelkiego prawdopodobieństwa, choruje na kleptomanję. Korzeń tej choroby tkwi w fałdzie mózgowej, znajdującej się w odległości czterech centymetrów od kości czołowej.

Sędzia. A czem pan wytłumaczy jego wyjazd do Brukseli?

Doktor. To jest jeden z wypadków kleptomanji — brukselska kleptomanja — najtrudniejsza do wyleczenia. Zresztą, chciałbym zobaczyć tego kasjera.

Sędzia. Przyprawiać oskarżonego!

Doktor. Dzień dobry, mój przyjacielu! Jaka teraz pogoda w Brukseli?

Kasjer. Bardzo brzydka. Doktor. (do sędziego). Brukselska! (do kasjera) A co pan zrobił ze skradzionymi pieniędźmi?

Kasjer. Wydałem je.

Doktor. Zapewne na kobiety (do sędziego). Jeśli ma rzeczywiście kleptomanję, wydał pieniądze na kobiety.

Kasjer. Tak na kobiety.

Doktor. (do sędziego). Mówiłem! Chory człowiek! (do kasjera) Czy pan przynajmniej odłożył trochę pieniędzy na leczenie?

Kasjer. Na leczenie? Ja...

Doktor. Biedak nawet nie myślał o tem!... Na szczęście, przyjacielu, wpadłeś w ręce sprawiedliwości!...

Będą cię leczyć za darmo! (do sędziego) Wezmę go ze sobą i dam mu ten sam, pokój, co pierwszemu. Niech mieszkają razem! (ścisła kasjerowi rękę). Będiesz wyleczony, drogi przyjacielu! A na przyszły raz oddaj sobie trochę pieniędzy!... (Przetłumaczył W. P.)